№ 1. 18 października 1914 r. Cena 6 groszy.

WICI

PISMO LEGJONISTÓW POLSKICH.

Adres Redakcji: Piotrków, ulica Bankowa L. 18, 1-sze p.

MY.

Wchodzące do Piotrkowa oddziały polskich legjonistów spotkały się z milczącem zapytaniem mieszkańców: kto jesteście i czego chcecie? Pytanie aż nazbyt zrozumiałe ze strony tych, którym dotąd szpieg, żandarm i sołdat zasłaniał widok na to, co się w Polsce dzieje.

Oto nasza odpowiedź:

Jesteśmy polskimi żołnierzami, idącymi na bój z Rosją. Nasze oddziały biły się już w Kieleckiem i pod Sandomierzem. Niejedna mogiła świeża pokrywa zwłoki rycerza polskiego nad brzegami Wisły, Sanu, w Kieleckiem, w Karpatach. Niejeden bój zwycięski staczaliśmy już z wrogiem najstraszniejszym i najgłupszym, najobłudniejszym i najbardziej znienawidzonym — z Moskalem. Celem naszym: wypędzić go z Polski na wieki. Środkiem — bagnet i kula. Kto Polak, komu podszepty spodlonych pismaków i politycznych półmędrków nie zamgliły myśli, kto ma krew w żyłach a nie żółć — ten odpowiedź naszą odrazu pojmie. Śmierć Moskwie! o to wołają i tego pragną dziesiątki tysięcy naszych zastępów. Taka jest nasza wyraźna, żołnierska odpowiedź.

Dla tych jednak, którzy nie ze złej woli z powątpiewaniem potrząsają głowami, albo biorą nas za naiwnych zatraceńców — lecz zachowują się tak na razie, ponieważ zbyt nagły żalew wypadków nie pozwolił im sprawy przemyśleć do końca; i dla tych, którym nasza odpowiedź prosta nie wystarcza (jako że dotąd wolno im było wyłącznie rozmyślać — a nigdy działać) mamy argumenty. Niechaj przemyślą je jak najprędzej i jak najprędzej przystąpią do czynu, bo na rozmyślania czasu brak. Nam ziemia pali się pod nogami. Trzeba krótko myśleć i gwałtownie działać. Wrogów naszych: moskalofilów i wszelkiego gatunku kanalji z „Dwugroszówek" i „Kurjerów Porannych" lekceważymy. Wypadki zmiotą ich — i niech zmiotą!

Czy walczymy dla Niemiec i dla Austrji? — pytacie.

Nie! Walczymy o wolną, niepodległą Polskę.

Robicie zatem powstanie, które jak wszystkie dawniejsze usiłowania, skończy się katastrofą? Nie. Prowadzimy wojnę z Rosją, z którą walczą nasi sprzymierzeńcy Niemcy i Austrja.

Na pewnym wiecu, gdzie rozprawiano o możliwości wojny z Rosją, odezwał się jeden chłop o stosunku naszym do Niemców: „Z samym djabłem pódziewa na Moskala, byle wygnieść tego plugawca z Polski".

Jesteśmy Niemcom potrzebni w ich walce z Rosją. W interesie Niemców leży, ażeby nas mieć po swej stronie w tej wojnie olbrzymiej — my zaś rozumiemy doskonale, że przedewszystkiem idzie nam o rozbicie kajdan największej części Polski miażdżonej, okradanej, wyzyskiwanej, sprzedawanej przez Rosję. Ten to wróg, Moskal, to nasz wróg najważniejszy. On to grabił nas od dwóch wieków, on to torturował nas i najżywotniejsze soki z nas ciągnął, on to nam nie dał myśleć, czuć swobodnie, organizować się społecznie, rozwijać ekonomicznie, wychowywać w duchu polskim — ten drapieżny, zachłanny, półdziki cham z Północy. Jakże odetchnie Polska, gdy już na jej zagonach nie będzie ani śladu kozaka!

Do tej chwili tęsknią nasze karabiny, o tę świętą godzinę modlą się nasze szable...

Powiadacie, iż Niemiec gnębi nas. Ale już teraz mamy dowody, że system niemiecki w Poznańskiem zaczynają zmieniać, a niewątpliwą prawdą jest fakt, iż wojska niemieckie

nie przeszkadzają tworzeniu przez nas zbrojnych oddziałów polskich w tych miejscowościach Królestwa, skąd wypędzono Moskala.

W czasach, gdy skutkiem wojny wszystkie stosunki państwowe i społeczne znajdują się w okresie gwałtownego przeobrażania się, niemożna pójść dalej, niż zgadzać się na tworzenie fundamentów pod gmach wolności realnej, czyli na formowanie siły wojskowej. Znaczy to powiedzieć: Weźcie sobie wolność, jeśli macie po temu siłę. Czy chcielibyście, abyśmy dla was o was walczyli?

Co zdobędziecie, to będziecie posiadali. Prawo do wolności wyrasta z faktu siły.

Czy zresztą czas wdawać się w długie, przewlekłe analizy i wiecowania (a wszak tysiąc możliwości i dróg nagle otwarło się przed nami), gdy mamy przed sobą do zrobienia rzecz doniosłości historycznej: stworzyć armję polską?...

Los uśmiechnął się do nas — biada gdybyśmy jego łaski nie wzięli. Może za całe wieki kiedyś zjawi się znowu taki moment — biada gdybyśmy godzinę dzisiejszą przespali!

Myśli i zdradliwa siatka dowodów, usiłujących stanąć zaporą polskiej organizacji wojskowej, są myślami złego ducha narodu: lenistwa i ospałości wewnętrznej. A teraz spać nie wolno. Cały świat zerwał się i odmiany znaczenia epokowego dokonują się z godziny na godzinę. Całe państwa walą się w gruzy w ciągu miesięcy—czyż nie mogą nowe państwa w ciągu miesięcy powstawać? Los, przyszłość, życie nasze i następnych pokoleń dzierżymy we własnym ręku. Nie będzie nam już wolno nadal skarżyć się i jęczeć.

Cierpisz?—to podnieś się z barłogu nędzy Polaku! Patrz jak świetna przyszłość przed tobą!—Bądź wolny, nie bój się walki, nie trwóż się o życie swoje, nie rozumuj o dziejach, tworzących się w twoich oczach, jak o interesie handlowym bez żelaznego kredytu.

Sprawa nasza wielka jest, niezmierna jak Ojczyzna a uczciwa jak kula zabijająca wroga. W imię Polski idziemy bić się i dla Polski a do was wyciągamy ręce, wołając: Bracia, chodźcie z nami! Spełnia się marzenie nasze, dusza polska rozpręża się, ciało pożąda swobody, serce zemsty i zwycięstwa. Jeśli ktoś wątpi w naszą wiarę: niechaj pomyśli, że są czasy spokoju, gdy wolno i trzeba kalkulować, analizować, rozmyślać i dumać—ale że są także czasy, kiedy cała nasza istota domaga się jednej myśli, jednej kalkulacji, jednego rachunku a ten jest:

Działaj! Siły swe wzmagaj, abyś zwyciężył!

Jakiekolwiek będą rezultaty wojny europejskiej, to jedno pewne, że siła, jaką teraz tworzymy, jedynie może stać się racją naszego istnienia, jako narodu wolnego.

Zygmunt Kisielewski.

DO WAS...

Oglądaliście sami i pokazywaliście swym dzieciom barwne wizerunki legjonistów z czasów Napoleona, karmazynowe wyłogi żołnierzy 31 roku, siwe kurtki powstańców i czyniliście to ze wzruszeniem, z westchnieniem smutku, że to minęło, z westchnieniem tęsknoty, by to wróciło, i utworzyliście nawet legendę, że to wojsko nie poległo, ale śpi zamknięte w skałach Tatr, aby w odpowiedniej chwili się obudzić.

Ale oto gdy stał się ten cud, gdy w chwili najpomyślniejszej dla sprawy naszej stanęły w granicach Królestwa pułki polskie, gdy rozległa się po raz pierwszy od lat polska komenda, gdy zagrzmiały strzały nasze pod Kielcami, nad brzegami Nidy, nad Wisłą, pod Korczynem i grzmią dziś w Sandomierskiej ziemi — wszędzie męstwem zwycięskie, gdy tętnią kopyta kawalerji naszej, rwąc grunt użyźniony popiołami ojców i dziadów, poległych za tę samą, za którą my się bijemy, sprawę, gdy wyrósł już nowy pomnik chwały — mogiła strzelców w Gręboszowie, — ogarnia was lęk i nieufność, wzbiera chęć, by wojsko polskie wróciło na karty ksiąg... stało się malowanką zachwycającą oczy, budzącą wzruszenie, a nie nakładającą żadnych obowiązków, prócz melancholijnego westchnienia.

Strach i niedołęstwo, oto istotny grunt biernego zachowania się, do którego dorabiają się sztuczne argumenty, by zagłuszyć głos zaniepokojonego sumienia.

Wrogowi dajecie wszystko, czego zażąda, wojsku polskiemu odmawiacie wszystkiego, nawet patrjotyzmu, ścigacie go plotką i nikczemną potwarzą, która nas więcej boli, niż najsroższa rana.

Myśmy oddali wszystko, pozostawiliśmy rodziny we łzach i biedzie i wyruszyliśmy w pole, by oddać ojczyźnie pozostałą resztę — życie.

Wy dziś, gdy cały naród winien powstać, jak jeden mąż i wyrazić dobitnie swą wolę niezależnego istnienia—zastanawiacie się nad tem, czyje kajdany są wygodniejsze, jak gdyby Polska musiała być zawsze w łańcuchach, i kąsacie rękę, która obrożę tę targa.

Ale przecież stuletnia niewola nie wyżarła do ostatka włókien serc waszych, przecież tleją w nich jeszcze iskry narodowego uczucia, przecież płynie w nas krew przodków, którzy na wszystkich polach, gdzie załopotał sztandar wolności, stawali bohatersko pod bronią.

To też, pomimo wszystko, wierzymy, że wreszcie obudzi się zdławiony duch narodu i ukaże się na widowni wypadków, jako rycerz jasny, zbrojny i płomienny, wyszły z rozrąbanego ciała Ojczyzny. Że dźwigniecie się z barłogu niewoli, by sięgnąć po Polskę niepodległą, którą z otchłani hańby i poniżenia mogą wynieść tylko fale naszej krwi i ostrza naszych bagnetów.

Nie słuchajcie podszeptów zwyrodniałych myśli, ale wsłuchajcie się w głos serca, w podszept zdrowego instynktu, który wam wyda moralny nakaz zespolenia się z armią polską. Połączymy się z wami bratnim uściskiem, a zdrajców przed wolą rwącego się z nocy na światło narodu, potrafimy ukorzyć z całą surowością, jaką nam daje prawo naszej świętej przekazanej nam przez całe szeregi pokoleń wojny o Polskę.

G. Daniłowski.

GODZINA.

Twarda godzina idzie przez świat, w chrzęście, w zgiełku oręża, i serca nasze napada.

Więc chociażbyś czuł wszystkie radości życia, iż rzeką zachwytu płyną ci w piersi, zaś rzeki tej źródłem twe serce...

Więc chociażbyś czuł wszystkie kolory świata, iż tęczą ci prószą przez oczy, zaś tęczy tej natchnieniem twa źrenica....

Więc chociażbyś czuł wszystkie tęsknoty szczęścia, iż słońcem jaśnieją ci w myśli, zaś słońca tego pożar wola twa nieci... Zbądź radości, poniechaj tęcz, tęsknotę w śmiechu rozedrzyj...

Bo musi zostać jeno śmiech rycerski, iżeśmy się obrali ze wszystkiego, aby zdobyć wszystko...

Twarda godzina idzie, Polaku, przez świat, chłoń żywo ostre jej tchnienie.

Jeśli próg domu zastąpi ci miłość, najdroższą nawet pędź jak ladacznicę!

Jeśli ci skrupuł szlachetny łyśnie pozorem rozwagi, jak garnki stare, tłucz te skorupy mocno o ziem—ziemia odpowie nie rozwagą, lecz krwią...

Jeśli wianuszek rodzinnego szczęścia oplecie twe ręce i nogi na rozstaju pożegnań, rwij snadnie to babie lato i nie bacz na pajęczynę. Jeśli w tej twardej godzinie najsroższy Judasz, pęd w pracy przez ciebie umiłowanej, cieniem mroczy twą wolę i drogi ci przetnie i wyrzeczenie się czynu w kielichu pracy utopić ci poradzi, przecherze temu nie daj wiary!..

Bo masz kielich niewoli spełnić kielichem krwi..

Musi tu rozbłysnąć pewność oczywista, żeśmy wszystko rzucili, by zdobyć wszystko.

Nie gorsz się własną mocą. Z chciwą radością słuchaj, jak w rozjuszonej twej piersi czka drapieżnik uparty i knuje miłą zemstę. Bo zemstę na wrogu z Północy niesie ci świetne Południe!

Więc wszystko, co jest myśli rarytasem, krzywizną, wyszukaniem, a nawet gwiazdą, rzuć!

Rzuć wszystko, coby nie było szczerą prostotą Szeregu!... I niech w nim huczy twój śmiech rycerski, iżeśmy rzucili wszystko, by kośćmi wroga grać w kości...

Juljusz Kaden.

Na bój!

Od gór do mórz niech zagrzmi róg
I wstrząśnie wszystkich święty zew,
Bo z nami prawo, z nami Bóg,
Idziemy w bój, dusz młodych śpiew.

Niech zagrzmi róg, niech niesie w dal
Rozpacznej pomsty głośny wiew...
Wstajemy wraz: zaszczęka stal,
Po ziemi naszej spłynie krew.

Słyszycież ten Zygmuntów dźwięk?
Bijemy znów w wolności dzwon...
Zwiastunem życia dzwonu jęk:
Porwiemy hufce ze wszech stron.

Porwiemy hufce... Mężna brać
Mocą zdobędzie polski grób;
A hasłem naszym: albo trup,
Albo z wolnością złotą stać.

Gdziekolwiek dzisiaj kipi bój,
Pęta zerwane lecą precz...
O, jakże słodki taki znój,
Gdy dla Ojczyzny wznosisz miecz!...

I na cóż żyć śród marzeń złud,
Gdy w sercach naszych taka czczość,
Przepada marnie prawy trud,
Plwa na świętości ludzka złość!?...

I na cóż żyć, gdy wieczny wróg
Z przekleństwem karki nam gnie w łęk
I szydzi z nas: no, gdzież wasz Bóg
I dawny Duch, jak kwietny pęk!?...

O, Duch nasz żyje! piękny kwiat
Nie uwiądł jeszcze w mglistą noc,
On jeno w ciszy długich lat
W pokorze zbożnej zbierał moc.

W ciemnicy polskiej tajny wiew,
Rozsnuwał tęsknot złotych nić,
Skrzydła nam rosły, jak u mew,
I pożądanie — wolnym być.

Spójrzmy w przepastną duszy głąb,
Tam, skąd ujęta w zwykłą cieśń
Przez krawędź myśli, czucia zrąb,
Pędem bezkreśnym płynie pieśń.

O pieśni ma od gór do mórz!
O nieznająca co to kres!
Wzbieraj tak cicho na dnie dusz,
Jak w urnach żalnych krople łez.

O Duchu mój! swe pęto wznieś!
Znamię swej hańby wznieś i — czuj!
Od gwarnych miast po senną wieś
Lecimy z szumem skrzydeł w bój...

Zbliża się wielkiej męki kres,
Targanych kajdan słychać zgrzyt,
A urny nasze pełne łez,
I dla niewolnych wstaje świt...

Od gór do mórz niech zagrzmi róg,
Niech woła naród w krwawy bój,
Zaś kto pożegna ojców próg,
Błogosław mu Ty, Boże mój!

W. Budzyński.

STRUSIA POLITYKA.

Nagłość, błyskawiczność wypadków sprawiła, że społeczeństwo polskie w Królestwie zostało zupełnie izolowane. Stąd płynie ta zatrważająca dezorjentacja, stąd ta bezpłciowa, ubliżająca nam, jako narodowi, chcącemu istnieć samodzielnie, krzewiąca się jak chwast bujny, ideja—by nic nie robić i... czekać.

Fakt ten, tak przykry i okropny w następstwach, tem bardziej godny jest napiętnowania, że tuż za Przemszą i Wisłą, nad Sanem i Dniestrem ludność pogardzanej tak przez nas, królewiaków, Galicji, ludność, której zarzucaliśmy zawsze brak patrjotyzmu i karjerowiczostwo, jak jeden mąż zerwała się do czynu, ofiarowując wszystko, co miała najdroższego, do walki z caratem—dla Polski. My zaś, którzy przypisywaliśmy sobie monopol na miłość ojczyzny, dziś, gdy godzina czynu wybiła, w bezmyślnem oczekiwaniu tracimy cenny czas napróżno i nawet widok ukochanych przez nas rzekomo, w tradycji i pieśniach wypieszczonych mundurów żołnierza polskiego z orzełkiem białym na czapce, z letargu tego obudzić nas nie może?

Menerzy endeccy— o ileby tylko zajęcza skórka i dygoczące z „odwagi" łydki pozwoliły im na to, mogliby ręce zacierać w tryumfie. Dotychczasowe mącenie wody wydało już swoje rezultaty. To im jednak nie wystarcza. Nie wystarcza im to spustoszenie, jakie w psychologji narodu dotąd poczynili—konsekwentnie brną dalej w bagnie, w które dobrowolnie wstąpili.

Pragną wmówić w społeczeństwo, że doba obecna nakazuje siedzieć cicho i spokojnie, że szkoda krwi polskiej darmo przelewać! Tchórzostwo to i bezmyślność pokrywają płaszczykiem patrjotyzmu i leją łzy krokodyle nad losem biednych legjonistów, krew przelewających na polu walki.

Rzućmy okiem wstecz. Przed laty 10-ciu, gdy mali, żółci żołnierze okryli się chwałą zwycięstwa—na polach Mandżurji lała się krew polska za obcą sprawę. Wtedy ci sami panowie ani słowem nie pisnęli, że się nasza, serdeczna krew polska marnuje Bo to było dla najjaśniejszego monarchy, dla białego cara, którego poły kurczowo uchwycił się pan Dmowski ze swym sztabem jeneralnym; któremu zaprzedał samowolnie duszę narodu polskiego. I dziś również z całą brutalnością apostołowie złej sprawy gwałtem pakują narodowi bielmo na oczy, aby ten nie mógł się przekonać, że trójlojalizm (vel: trójlokajstwo) doprowadzi do najohydniejszej okropności, jakiej dotąd martyrologja porozbiorowa narodu nie znała: do walki bratobójczej; do wzajemnego pławienia się we krwi bratniej rodaków. Boją się, by naród nie zrozumiał, że trzeba ratować tych, co muszą w obcych szeregach obcej służyć sprawie. I stąd perfidnie tłomaczą, że nie należy iść w sojusz z Prusami czy Austrją, nie mając „gwarancji", jednocześnie bez żadnych „gwarancji" wysyłając w bój swych synów i braci, aby zawarli przymierze broni z kozactwem carosławiem i barbarzyństwem.

A gdy już im argumentów zabrakło—bo dziś nie pora na akademickie dysputy—dziś ten górą—kto zdobywa się na śmiałą decyzję i czyn, kogo stać na myśli piorun i czynów stal—wtedy zaczęli przemawiać do... uczucia. Myślałby kto, że w takiej chwili przemówią do uczuć szlachetnych i wzniosłych, które jedynie są mocne wzniecić siłę, potęgę i stworzyć cuda! Nie! ci apostołowie knuta i nahajki wolą raczej do niemniej czasem silnych, ale za to mniej wzniosłych uczuć przemawiać, uczuć, właściwych tłumowi ogłupionemu i steroryzowanemu ułudnem widmem grożącego mu niebezpieczeństwa. Panowie endecy znają dobrze z własnych przeżyć psychicznych, jak wielką potęgą jest potęga strachu. Do tego strachu postanowili więc zaapelować i, jak niańka straszy rozkapryszonego dzieciaka „dziadem", tak nasze „piastunki" narodowej opinji straszą nas... „prusakiem w takiej śpiczastej pikelhaubie"! Cicho bądź polaku, nic nie rób, bo przyjdzie prusak i połknie cię na obiad, jak ostrygę. I nasze społeczeństwo schowało rzeczywiście głowę pod pierzynę, podobnie jak struś chowa głowę w piasek, gdy mu grozi niebezpieczeństwo, nie bacząc, że wystawia jednocześnie korpus i najbardziej czułe części na plagi.

Jest to już tajemnicą endeckiej filozofji, że woli patrzeć jak się polacy wzajemnie mordują, niżeli stanąć na stanowisku jednolitem, przejść z bezwładności do czynu i za swe krzywdy żądać wypłaty rachunków.

Społeczeństwo nasze jest niezwykle bierne. Jest to zasługą endeków. Nie chcą oni spocząć na laurach; kontynuują swoją pracę dalej. Straszą nas prusakiem, zapominając zupełnie o moskalu. Dziwna rzecz, jak wzdychają do tego balsamu, chcąc nim złagodzić cierpienia, zadane im przez rewolucjonistów i niepodległościowców polskich. Drą szaty nad krwią przelewaną przez nasze legjony na polu chwały, milcząc o tem, ile krwi swojej przelali polacy na polach pod Kraśnikiem, Lwowem i Przemyślem za sprawę caratu. Szczepią na żywym organiźmie narodu politykę bierności i apatji, choć wiedzą dobrze, że ta polityka odsłania naród na najdotkliwsze ciosy wroga.

Robi się to w imię haseł wielkiej, mądrej, patrjotycznej orjentacji i idei obywatelskiej. Czas już największy, aby społeczeństwo polskie w Królestwie zrozumiało, że taka polityka jest polityką godną głupiego strusia, a nie narodu, chcącego żyć i przetrwać wszelkie klęski i kataklizmy.

Czas już na to—bo dach nad głową płonie—niedługo może być już zapóźno—a wtedy sami będziemy musieli siebie, jako sprawców niedoli, winić i przeklinać.

Stanisław Lenartowicz.

Przykład żołnierza.

Nie wszyscy rozumieją rolę żołnierza polskiego w olbrzymiej zawierusze wojennej, jaka się sroży nad światem. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z zadań dziejowych, jakie ten żołnierz spełnia. Jest on walecznym orędownikiem niepodległości Polski. Z bronią w ręku domaga się odwiecznych praw tej ziemi, gotów złożyć życie na polu niezłomnej walki.

Lecz to nie wszystko. Wystąpieniem swym dokonywa on cudu zbratania się różnych sfer społeczeństwa naszego, cudu, jakiego dzieje nasze nie pamiętają od czasu ogłoszenia Konstytucji 3 maja.

Pobieżny rzut oka na zmiany zachodzące w łonie społeczeństwa polskiego, a które były bezpośrednim skutkiem wystąpień polskiego wojska, świadczy,

jak niezmiernie wychowawczem jest dla narodu ujarzmionego podjęcie orężnej walki.

Walkę tę wydało w chwili wybuchu światowej wojny trzystu pięćdziesięciu żołnierzy polskich, trzystu pięćdziesięciu bohaterów, którzy mieli za sobą niewolę Narodu, zaś przed sobą w końcu krwawej, mozolnej drogi zwycięstwo lub śmierć. Nie mieli gwarancji żadnych obcych mocarstwowych potęg, a nawet nikt im nie gwarantował, czy Naród zrozumie i przyjmie ich krwi ofiarę. Jedyną gwarancją tych młodzieńców rycerskiego czynu było sumienie wolnych ludzi, była karność posłusznych żołnierzy, — żołnierzy pomnych na wiecznie żywą tradycję polskiego oręża.

Wystąpienie to było początkiem nowej ery w życiu polskim. Fakt, że ta garść strzelców znajduje się już w obliczu wroga, zjednoczył wszystkie organizacje Polskie militarne na terenie Galicji i wcielił je do nowych wyruszających w bój oddziałów. Fakt, że najlepsi synowie narodu już walczą, dokonał tego, czego nie mogły sprawić najzręczniejsze zabiegi dyplomatów, mianowicie zjednoczył pod egidą Naczelnego Komitetu Narodowego wszystkie tak dotąd rozbieżne stronnictwa w Galicji. Fakt, że najmężniejsi z mężnych idą w zapasy z przemożnym wrogiem, wydobył miljony koron z ubogiej Galicji i jak gdyby pomnożył zasoby kraju, z niesłychaną ofiarnością idącego na usługi polskiego żołnierza.

Lecz to nie wszystko. Oddziały polskie posuwające się naprzód pięknemi szlakami ziemi kieleckiej siłą rzeczy narzuciły jej potrzebę organizacji. Walczący żołnierz w miarę, jak się posuwał naprzód, przyczyniał się do powstawania śpichlerzy, składów narodowych, własnej poczty, własnej administracji, obrony mienia i praw mieszkańców. Wojsko polskie poza rozprawą orężną z wrogiem, dokonało w ziemi kieleckiej tego obywatelskiego czynu, że oddziały sprzymierzonych armji szły już tą ziemią nie jak przez bramę przechodnią, lecz jak przez wrota mające czujnych mocnych stróżów, lecz jak przez kraj mający prawych swych włodarzy i obrońców.

Niechże przykłady te i nas pouczą, gdzie i na jakiej linji leży obrona nasza i nasze prawa. Spoczywa ono i lśni ostrym blaskiem na klindze broni polskiej, mnoży się i utwierdza z wzrostem liczby i siły naszego oręża.

Walkę o prawo bytu niesie żołnierz polski w swym ręku zaś wraz z tym prawem, niesie prawo szafowania krwią narodu płynącą dziś tak obficie a tak nadaremnie. Cóż bowiem dzisiaj znaczy udział Polaków w trzech wrogich sobie armjach. Czy przyizna los jakiekolwiek korzyści za tę bratobójczą walkę jaką dziś toczymy, walcząc pod trzema obcymi nam orłami?!... Czy te kainowe rzezie zapewnią nam spokój i dadzą nadzieję, że się to już nigdy więcej nie powtórzy?...

Żołnierz polski walczący pod znakiem Orła Białego nie szafuje krwią nadaremnie. Każdy czyn jego i cały jego żołnierski obowiązek, obowiązuje do uznania hasła i godła pod którym ów żołnierz walczy. Żołnierz polski odbiera narodowi charakter narzędzia, które może być użyte do celów niewiadomych, a wraca Polsce jej godność, władzę i moc stanowienia o sobie samej.

J. S. Bandrowski.

Realne myślenie a rzeczywistość.

Ogień wojenny jest pono jak każdy ogień, który wedle przysłowia oczyszcza i doświadcza. Próbują się w nim nasze poglądy, nasze pojęcia i przekonania; czczym frazesem okazuje się nieraz to, co dotąd za poważną uchodziło zasadę, a prawdą życiową staje się to, co pogardliwie „marzycielstwem“ zwano. Gdyśmy — wojsko polskie — weszli tutaj do Królestwa, uważano nas gdzieniegdzie za fantastów, za szaleńców lub co najmniej za ryzykownych ideologów, którzy zaślepieni idą z „falą giermańską“ przeciw „słowiańskiej i dobrą wolę okazującej Rosji“. Pogląd taki, ażeby biernie oczekiwać rozwoju wypadków, jeśli już nie otwarcie z podłą uniżonością niewolnika stanąć po stronie Rosji — uchodził w pewnych sferach za objaw „realnego, trzeźwego myślenia“. Dziwne pomieszanie pojęć! Zapomniano poprostu, na czem realne myślenie polega! Trzeba rozważyć pobudki i przyczyny, trzeba zrozumieć, **że temu się tylko daje, kto wziąć może, i daje tylko ten, kto ma interes w tem, aby dać.** Ażeby coś dostać, musieliśmy się okazać żywym, jednolitym, czynnym w tej zawierusze narodem — i to jest rzecz pierwsza. A następnie: Rosja zwycięska nie miałaby nigdy interesu w tem, aby nam jako narodowi dać cośkolwiek, lecz owszem wcześniej czy później starałaby się zalać nas dla własnego dobra nadmiarem swej ludności. Tego faktu żadne „przyrzeczenia“ wielkich książąt nie osłabią! Nie można się też niczego spodziewać po Anglji ani Francji, gdyż im nic na losie naszym nie zależy. Zaś co do Austrji i Niemiec: w ich interesie leży, aby naród o zachodniej kulturze, jakim my jesteśmy, związał się z ludami zachodu i wzmocnił w ten sposób przedmurze, broniące Europy przed zalewem wschodniego barbarzyństwa. Aby się zaś to stało, musimy istnieć jako naród wolny, w mniej lub więcej ścisłym federacyjnym czy sojuszowym związku z ludami środkowej Europy, ale nie jako kraj podbity i pod obce wbrew woli wzięty panowanie, gdyż wtedy stanowilibyśmy raczej źródło wiecznej słabości dla zaborczego państwa. Oto w kilku słowach pobieżnych linja jedynego realnego myślenia dla naszego narodu. I my „szaleńcy“, „idealiści“, „fantaści“ i „donkiszoci“ jak nas nazywano — uczyć musimy tego realnego myślenia tych wszystkich „trzeźwych“, „poważnych“ i „rozważnych“, którzy szkodliwą i

ze stanowiska narodowego wprost zbrodniczą mrzonką o „przyjaźni“ z zaborczą i barbarzyńską Rosją się bawili!.

Jerzy Żuławski.

Do Kobiet Polskich.

W waszem ręku kobiety polskie spoczywa czujna opieka i pilna troska nad zasobnością żołnierza polskiego.

Skrzętną pracą, niezmordowanem staraniem, wy właśnie sporządzić możecie i winneście te wszystkie drobne przedmioty codziennego użytku, tak nieodzowne w czasie wojennym, a których sporządzenie w dzisiejszej chwili jest najwyższym uniesieniem serc i największą ozdobą dłoni Patryotek.

Wyjdźcie naprzeciw zorganizowanych bojowo szeregów polskich—szeregiem cnót, jako serdeczna więź wytrwałej pracy i chętnego trudu.

Niech was nie zbraknie przy szyciu bielizny dla wojska, a zręczny ścieg roboty waszej niech na prześcigi idzie z mężnym czynem żołnierza.

Niech was nie zbraknie przy wytrwałem zbieraniu składek na rzecz wyzwoleńczej armji naszej. Szybkie i obrotne kołaczcie wszędzie i do wszystkich budząc prastarą cnotę nigdy niewyczerpanej ofiarności polskiej.

Niech was nie zbraknie przy pracy w magazynach i składach intendentury, które są spichlerzami wojennej siły polskiej.

Opiekę waszą poniesie z sobą żołnierz w dobrej pamięci na pole walki. Trud wasz niech mu tam wszędzie towarzyszy w srogich zapasach.

Sprawcie, aby gdy wracać będzie strojny laurem zwycięstwa w ojczyste progi, zastał was u wrót szanownych z wieńcem szczytnej zasługi na skroniach.

W myśl powyższego wzywamy Kobiety Polskie do założenia „Ligi Kobiet w Piotrkowie“ i do wstępowania w jej kadry.

Komisarjat Piotrkowski.

Piotrków, d. 17/X, 1914 r.

KRONIKA.

Polski chłop w armji rosyjskiej.

Przypadkiem dostał się w nasze ręce list polskiego chłopa, stojącego pod karabinem w Modlinie. Przyłączamy urywek tego listu, charakteryzujący aż nadto wyraźnie „ochoczość“ polskich „sołdatów“ w armji rosyjskiej. Podajemy tekst dokładnie, prosząc zwolenników „orjentacji rosyjskiej“, ażeby w swych rozmyślaniach na temat, komu należy życzyć zwycięstwa, zechcieli uwzględnić głos polskiego chłopa.

„Modlin, 22 Września.

Kochane rodzice! Do tych czas było bardzo nam spokojnie, lecz czasy się zmienili, zaczynamy widzieć rozpac place i krzyki [tych gospodarzy, co tu mieszkają wyjeżdżają i gdzie to, Bóg wie, zabierają żony i dzieci i pore poduszek i pierzyne zostawiają wszystko co zebrali a wsie te podpalają i dzien i noc się pali aż strach patrzeć, co się dzieje. Lasy powyrombywali wszystko zamieniło się w grobowe zycie. Ten co był i widział pore dni temu nazat te dziś niepoznał by się gdzie sie znajduje. Przectawcie sobie, ze ogien widać wszendzie przed oczyma az skura trzensie się na człowieku a co jeszcze bendzie Choc wy mieliście troche strachu lec tego niewidzieliście i nie daj wam Boze widziec tego wojska napendzone az ciemno niema miejsca niema drogi, gdzie by wojsko nie sło gdzie okiem zucis tam wojska idom i kazdy ze spusconom głowom i jaki to koniec bendzie i kiedy to Bóg wie, bo dopiero się zacyna wojna i bardzo duza bem wam opisał lec listy nasze som oglondane i niemoge wam opisac ale sami domyślcie się co się dzieje na wojnie az skura się trzensie na człowieku. Nagonili tutaj krów pare tysiency i do tych czas było troche trawy to tak zyło a teraz to od głodu to ryczy ze az strach i przewraca sie od głodu serce sie kraje patrzec na to wszystko do tych czas wam nic nie pisałem ale teraz to mi wszystko jedno myslałem ze tak przejdzie a tu przychodzi swoje głowe zostawić“...

„Zwycięstwa“ moskiewskie.

Przytaczamy wyjątek z autentycznego listu żołnierza rosyjskiego, wyjątek, będący piękną ilustracją operacji na froncie pruskim. Fragmenty takie czytać należy niezwłocznie po napuszonych sprawozdaniach sztabu moskiewskiego dla urobienia poglądu na rzeczywisty stan rzeczy. Przekonani jesteśmy, że nasi „moskalofile“ takich właśnie listów nie czytają.

„Przyłączono nas do piekarni wojskowej i bez broni jak baranów, popędzono do Wystrucia (Insterburg), gdzie mieliśmy piec chleb dla armji. Tu jednak niemcy-psubraty zmusili nas do odstąpienia. Zaraz tegoż dnia, kiedy przybyliśmy, rozpoczęła się bezładna ucieczka. Parki artyleryjskie, my—piekarze i inne części, wszystko to pędziło zmieszane, zbite w oślepłą od trwogi gromadę. Jedni szczęśliwie uciekli do Janowa, drudzy zaś, ja byłem w ich liczbie, popędzili w głąb Prus. Następnego dnia o wschodzie słońca wpadli na nas z dwuch stron Niemcy, część wzięli do niewoli, reszta ratowała się znów ucieczką. Uciekłem i ja. Przez błota i lasy pędziliśmy w stronę Rosji i dopiero po paru dniach tułaczki znaleźliśmy pogubione części naszego oddziału“...

A oto wiele mówiąca część listu innego, który przytaczamy w przekładzie:

„Byliśmy w bitwie o jakie sto wiorst od naszej granicy. Pułk nasz został prawie zupełnie rozbity, ocalał tylko tren, ja zaś ledwo uszedłem z życiem... Bracie kochany! Przyślij mi, jeżeli możesz, nieco pieniędzy: chciałoby się nieraz zjeść zwyczajnego czarnego chleba, ale i tego niema; trzeba chyba będzie zdychać z głodu, jak pies. Donoszę ci jeszcze, że podczas ucieczki zgubiłem mundur i tornister z bielizną. Zostałem teraz w jednym płaszczu, a przecież zimno niemożliwe. Kiedy się człowiek położy w błocie, to wszystkie zęby omal że nie wyskoczą taki ziąb!„...

Rozboje moskali we Wschodniej Galicji.

Wojska rosyjskie uciekają w popłochu z Galicji Krótkie były chwile panowania grafa Bobrińskiego‘

biskupa Eulogjusza oraz najdroższych naszych patrjotów p. p. Balickiego et comp. Ale zbój pozostaje zbójem. Czego kozak nie spalił, nie wymordował, nie ukradł w ataku, to kończy uciekając.

Ostatnie wiadomości donoszą, iż Moskale, wycofując się z Bukowiny, porywają całemi gromadami kobiety do obozów, gwałcą i rabują. Teraz już nie krępują się niczem.

Krew pomordowanych i jęki znieważanych panien niechaj zaciężą na sumieniu tych, którzy popierali lub popierają „orjentację rosyjską".

Drugi i trzeci pułk legjonów.

Wiadomości autentyczne jakie nadeszły, świadczą o godnem polskich żołnierzy zachowaniu się legjonistów, którzy w przeszłym tygodniu wyparli silne oddziały rosyjskie, zapuszczające się przełęczami karpackiemi głęboko w dolinę węgierską. Specjalnie odznaczyła się kompania wiedeńska, zabierając 150 Rosjan do niewoli. Oba pułki mimo dopiero co przebytej długiej i uciążliwej jazdy koleją, prosto z dworca z impetem rzuciły się na Moskali, dodając ducha słabym oddziałom austrjackim, które zmuszone były cofnąć się już przed przewagą rosyjską.

Sukces ten dowodzi po raz dziesiąty już, że istotna wartość wojska nie zasadza się jedynie na wyćwiczeniu i że zapał i chęć niepowstrzymana pójścia naprzód pokrywają braki techniczne. Fakta te powinny wpłynąć dodatnio na przebieg tworzenia się nowych oddziałów polskiego wojska.

Prawdopodobnie wkrótce oba te pułki nasze wejdą na teren Królestwa Polskiego. Stanie się zadość rachującym naszym politykom, ale wówczas, spodziewamy się także, iż niezbraknie polskiemu żołnierzowi, walczącemu na polskiej ziemi jadła, kwater i pieniędzy na amunicję.

Polska szkoła oficerska.

W Krakowie powstała Polska szkoła oficerska zorganizowana przez naczelnika departamentu wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego, Wł. Sikorskiego. Od zgłaszających wymaga się ukończenia sześciu klas gimnazjalnych lub szkoły realnej, ukończenia seminarjum nauczycielskiego z egzaminem dojrzałości lub ukończenia szkoły przemysłowej. Pożądane jest wstępne wykształcenie wojskowe, wyniesione z armji, lub z dotychczasowych organizacji militarnych polskich. Co do wieku, przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli 17 rok życia aż do lat 40. Zgłaszający się muszą być Legjonistami.

Sienkiewicz przeciwko Rosji.

„Corr. Wilhelm" donosi, że Henryk Sienkiewicz, bawiący w Wiedniu, oświadczył, iż wiadomość, ktora pojawiła się w prasie trójporozumienia, **jakoby on napisał odezwę do Polaków zagrzewając ich do walk na rzecz Rosji, jest nieuzasadniona.**

Warszawa wolna!

Z prywatnego a wiarogodnego źródła dowiadujemy się w ostatniej chwili, że **Warszawa już jest wolna od Moskali.**

Z miasta.

FARYZEUSZE.

I.

W Komisarjacie Polskiej Organizacji Narodowej zjawiło się przed paru dniami dwóch panów, tutejszych obywateli, żądając zwrotu kluczów do biura tutejszego szpitala. W biurze bowiem są pieniądze i gdyby zginęły, ci panowie odpowiadaliby za to. Wrazie, gdyby komisarjat odmówił temu żądaniu, owi dwaj panowie grozili, że zwrócą się do władz niemieckich.

Wyprosiliśmy owych panów za drzwi, rzucając za nimi na schody pytanie, jakże to opieranie się o policję niemiecką pogodzić z ich orjentacją antyniemiecką.

II.

Komisarz Polskiej Organizacji Narodowej udał się do oddziału hipotecznego przy Sądzie Okręgowym i zażądał otworzenia drzwi. Wówczas zjawił się obywatel tutejszy, należący do milicji obywatelskiej i podniesionym głosem oświadczył, że kluczy wydawać nie wolno. Gdyby Komisarz chciał dostać się do środka i zabrać cokolwiek z rzeczy będących własnością rządu rosyjskiego, wówczas spotka się z przeszkodą w formie milicjantów piotrkowskich, uzbrojonych w karabiny pruskie. „Prusacy przyrzekli nam dać karabiny"—oświadczył ów jegomość.

Komisarz nasz w krótkich słowach przyprowadził owego pana do przytomności.

Czy i ów obywatel także służy „orjentacji rosyjskiej" wołając o karabiny pruskie przeciwko urzędnikom polskiego wojska?

Gratulujemy uczciwości, konsekwencji, logiki — no i odwagi...

Nasz plon.

Mimo, że zaledwie od trzech dni rozpoczęliśmy werbunek do polskich wojsk, praca nasza idzie wydajnie. Dotąd zgłosiło się 40 ochotników. Jednakże mimo orjentacji biernej—polska sprawa przebija sobie drogi wśród ludu polskiego. Instynkt prosty, zdaje się, znowu zwycięża ponurą plątaninę zawiłych rachunków i ciemnych kombinacji.

Siła przyzwyczajenia.

Dowiadujemy się, że w Magistracie, w Szpitalu miejskim i w Towarzystwie Dobroczynności urzędowanie odbywa się w dalszym ciągu w języku rosyjskim, choć obywatele piotrkowscy nie są zmuszani do mówienia w nieswoim języku. Świadczy to albo o nadwyczajnej gorliwości „rosyjskiej" tych polaków, co przecież wynagrodzone być nie może, albo też jest to skutkiem tyloletniego przyzwyczajenia. Jeśli to ostatnie jest prawdą, to przypuszczać należy, że ci sami obywatele, urzędujący nawet dziś po rosyjsku, dają sobie pokryjomu łapówki dla wprawy, oraz biczują się przechowywanemi w gablotkach rodzinnych nahajkami, byle tylko nie zapomnieć o niedawno minionych „dobrych" czasach....

Jeńcy rosyjscy.

Wczoraj przez ulice naszego miasta przeprowadzono grupę jeńców rosyjskich, złożoną z 650 żołnierzy.

Prawdopodobnie, Moskale znowu zwyciężyli.... Niechajże się cieszą zwolennicy „orjentacji rosyjskiej."

Sekretarjat Polskiej Organizacji Narodowej w najbliższych dniach przeniesiony zostanie do Piotrkowa.

KOMISARJAT

Polskiej Organizacji Narodowej

mieści się przy ul. Pocztowej w byłej siedzibie wice-gubernatora piotrkow.

Godziny przyjęć: od godz. 9 do 1 i od 3 do 5 po poł.

KOMENDA PLACU

WOJSK POLSKICH

UL. BANKOWA L. 18, I p.

Żandarmerja Polowa

WOJSK POLSKICH

ul. Kaliska, L. 26, II p.

Biuro Werbunkowe

mieści się przy

KOMISARJACIE

Zapis ochotników odbywa się w g: od 9 do 1 i od 3 do 5 p. p.

Wydawnictwo Komisarjatu. „DRUKARNIA POLSKA", Piotrków, Kaliska 23.